Rok V. Kraków, 7 marca 1874. Nr. 112.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy św. Filipa Nr. 73.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji,

Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

WYZWANIE.

Otrzymaliśmy następującą korespondencję:

W *Gazecie Narodowéj* z dnia 26 lutego r. b. numer 46 wyczytałem takie słowa:

„W Warszawie zebrano na stypendjum imienia Kopernika 6000 rubli. Składka trwała przez rok niespełna. — **U nas zbieranoby przynajmniéj lat pięć! Nie egzagerujemy.**“

Nie znam o tyle Galicji, ażebym nie miał uwierzyć *Gazecie Narodowéj*. Sądząc jednak z tego, co wy sami o sobie piszecie, zdaje mi się, że właśnie słowa *Gazety Narodowéj* są *egzageracją!* Radbym chętnie być w błędzie. — Jeszcze w *Kurjerze Świątecznym* nazwałeś mnie pan niegdyś *niewiernym Tomaszem*. Jestem nim rzeczywiście do dziś dnia, i dlatego proponuję *Gazecie Narodowéj* zakład:

Niechaj *Gazeta Narodowa* zawezwie Galicję do składek na stypendjum imienia Kopernika,

jeśli *w ciągu pięciu lat od daty pierwszego ogłoszenia, Gazeta* — czy sama, czy pośrednio przez inne dzienniki — zbierze 6000 rubli czyli 9000 zła., w takim razie

zobowiązuję się złożyć na ten sam cel drugie tyle, tojest również 6000 rubli.

Na wypadek zaś *egzageracji:*

Gazeta Narodowa dołoży taką kwotę, jaka z ogólnych składek niedostawać będzie do sumy 9000 zła.

Na świadków wzywam całe dziennikarstwo polskie.

T. W.

obywatel ziemski z Królestwa Polskiego.

Skrzypiące buty.

Wyjaśnienie urzędowe

zamiast zapowiedzianéj rozprawy filozoficznéj.

Audiatur et altera pars.

„Choćby cię pieczono i smażono w smole,
Nie powiadaj w domu, co się dzieje w szkole.“
Ta piękna u dawnych uczonych maksyma
Dzisiaj już w praktyce żadnéj wagi nie ma.

Niech się głupstwo zrobi, albo głupstwo powie,
Wnet się o tém z gazet calutki świat dowie.
Że to źle i brzydko, nikt mi nie zaprzeczy;
Czy sprawa o buty, czy o inne rzeczy.

Wlazł mi ktoś do sali, a w skrzypiących butach:
Przykra to muzyka, zwłaszcza w wyższych nutach,
Tak, wobec dyrekcji — bo władzy jéj szkodzi,
Kiedy nauczyciel w nowych butach chodzi.

Więc z góry na niego — i *uważnym robię*,
Czemu tak skrzypiące sprawił buty sobie.
A on — impertynent — śmiał mi odpowiedzieć,
Że najlepiéj o tém szewc może powiedzieć.

Wina jest — przyznacie — nie po mojéj stronie.
Dyrektor, *mam słusznie,* że méj władzy bronię.
Tak się, proszę państwa, cała rzecz odbyła;
Tylko to nieszczęście, że w *Djable* odżyła.

Lecz nie na tém koniec... słowo dyrektorskie!
Studzić ja potrafię głosy delatorskie:
Za te i za inne wrogie mi wybryki
Popsuję tym panom buntownicze szyki.

I choć na nauce u szewca nie byłem,
Uszyję im buty, jak już innym szyłem.

W czytelni izraelickiéj.

Zgromadzenie ogólne. Rozprawy nad zmianą statutu czytelni.

Sprawozdawca (czyta). „.....Oprócz wyżéj wymienionych celów, zadaniem jest czytelni pielęgnowanie ducha ojczystego."

Salomon S. Wie heisst *duch?!* co to jest duch? To bardzo niezrozumiałe!

Icek B. Dlaczego tylko *duch ojczysty?*... moja matka ma także duch; to jabym wnosił, żeby poprawić na *„ducha rodzicielskiego"*.

Semel K. Ja żadnego ducha nie chcę, ja w duchy nie wierzę, ja się duchów boję... Za co jemu pielęgnować?

Przewodniczący. Panowie się mylicie; nie zrozumieliście ducha wyrażenia. Tu nie ma mowy o żadnym duchu jako duchu, ale o duchu duchowym, to jest o duchu, który nas przejmuje wszystkich, i jakiego pielęgnować, niańczyć wypada, żeby się utrzymać na wysokości ducha czasu... Że zaś duchem czasu jest dzisiaj duch narodowości — jak to już miałem sposobność na innych zgromadzeniach kilkakrotnie powtórzyć; w tym duchu przeto zredagowany został odczytany paragraf, i pozwolę sobie wyrazić moje zdanie, że byłoby bardzo pięknie, gdyby szanowne zgromadzenie uchwaliło ten paragraf bez zmiany.

Szymon U. Zgadzam się na wywód szan. prezesa, ale stawiam poprawkę, aby zmienić *ojczystego* na *izraelickiego*.

Aron S. Lepiéj będzie *mojżeszowego*.

Jozef L. Ani izraelickiego, ani mojżeszowego. Czytelnia nie jest stowarzyszeniem religijném. Urodzeni na polskiéj ziemi, oddychając polskiém powietrzem, żyjąc polskim chlebem, jesteśmy Polakami. W takiém znaczeniu pojmuję wyrażenie *„pielęgnowanie ducha ojczystego"*, a dla uniknienia wszelkiéj wątpliwości, wnoszę o zmianę ostatniego wyrazu na *„polskiego"*.

(Szmer i sykanie w sali.)

Schmeicheles. Szanowny preopinant myli się pod każdym względem; nie jesteśmy Polakami, bo oprócz chwilowych interesów, nic nas z Polską nie wiąże; nie jesteśmy Polakami, bo Polski nie ma; religja, wychowanie, zwyczaje, język, ubiór sam, wszystko mamy odmienne. Wniosek szanownego mówcy jest tém dziwniejszy, że stawia go w języku niemieckim...

Józef L. Nie mogłem inaczéj, gdyż rozprawy w tym języku się toczą.

Schmeicheles. Proszę mi nie przerywać!... mówiłem więc, że językiem — jak to szan. preopinant potwierdził — uczuciem, myślą i dążnością ogólnych celów, spokrewnieni jesteśmy z wielką ojczyzną niemiecką... i z tych zasad jestem za *„pielęgnowaniem ducha niemieckiego"*.

Przewodniczący. Zdania są podzielone. Pozwolę sobie przeto — jak to już gdzieindziéj uczyniłem — zaproponować wyrażenie *„ducha austrjackiego"*.

Aron S. Wyrażenie niedość jasne; byłoby lepiéj powiedzieć *„austrjacko-węgierskiego"*.

Schwindeles. Nie pozwolę na pokrzywdzenie innych narodowości; niechże więc będzie duch *niemiecko-węgiersko-polsko-czesko-morawsko-rusińsko*...

Aron S. Protestuję przeciw federalistycznym zachciankom i obstaję za wyrażeniem *„ducha centralistycznego"*.

Tu zrobiło się zamieszanie i mówcy zaczęli wołać bez porządku:

— Ja chcę *„krakowskiego"!*

— Ja *„neusandeckiego"!*

— Taki dobry będzie i *chrzanowski*.

— Jeszcze lepszy *tarnowski*.

Przewodniczący. Stille!... Do głosu zapisany jeszcze Samuel R.... Masz pan głos.

Samuel R. Z rozpraw, których tu byliśmy świadkami, przekonywam się, że w kwestji *ducha* szanowne zgromadzenie do zgody nigdy nie przyjdzie. Zresztą o co tu idzie? *Duch* jest coś takiego, czego ani dokładnie określić, ani namacać nie możemy; *duch* nie przynosi procentu ani żadnéj innéj dotykalnéj korzyści... a czy on *ojczysty* czy nie, *das ist alles Wurst!* (Huczne oklaski.) Stawiam więc wniosek, aby nad *„pielęgnowaniem ducha ojczystego"* przejść do porządku dziennego.

Przewodniczący. Dyskusja zamknięta. Mamy tylko jeden umotywowany wniosek, który pozwolę sobie poddać pod głosowanie, jak to zwykłem w innych zgromadzeniach robić. Który z panów jest zdania, że czytelnia nasza obejść się może bez *ducha,* raczy powstać! (Większość powstaje.) Jest większość.

Sprawozdawca. Zgodnie zatém z uchwałą zgromadzenia ogólnego, przytoczony wyżéj paragraf statutu brzmi obecnie (czyta):

„Oprócz powyższych celów, czytelnia zajmować się nie będzie pielęgnowaniem żadnych duchów."

Na tém posiedzenie zamknięto.

Dziennik Polski, który równie dokładnie zna stosunki krakowskie, jak najstarsze przekupki urodzone na Kleparzu, a wyedukowane pod Sukiennicami, ogłasza wszem wobec i każdemu z osobna ważne odkrycie, zdobyte przez własnego artystę korespondenta w bogatych kopalniach kawiarni Dyktarskiego. Arcyciekawą tą wiadomością jest zapewnienie, że dyrekcja teatru krakowskiego ofiarowała wszystkim redakcjom tutejszych pism — tytułem podarku noworocznego... zwyczajne *biurka dyrektorskie* z wszelkiemi przyrządami do wyłącznego pisania *recenzji teatralnych!* O biedny, bezstronny, ściśle neutralny i czysty jak szkło *Dzienniku!* gdzież się podziały złote czasy Pasiecznych, Offenheimów, Herzów *e tutti quanti?!* gdzież owe kasy wertheimowskie, po których tak dzielnie harcowałeś?!... jakieżto smutne *bezrobocie* zmusza cię, nieposzlakowany Katonie, do podobnego *salto mortale?!* Gdybyś był przynajmniéj dodał, że to biurka *kradzione*, że teatr krakowski *podły*, recenzenci *nikczemnicy*, a publiczność *głupia....*

I byłbyś był dank wielki miał, i była-
By zawiść z twego worka szydła nie wykryła.

Skwapliwa wdówka.

(Zwierzenie.)

Lat cztery przeszło już wdowieństwa mego!
Lat cztery czekam i wzdycham cierpliwie;
Lecz coś nie widać mężulka drugiego,
A jabym za mąż iść chciała skwapliwie.

Lecz co tam! czekać będę jeszcze lat cztery,
Pełna nadziei i czysta jak szkło,
A gdy się zdarzy jaki chłopak szczery,
Pójdę za niego... jak się raz już szło.

Pójdę, ah pójdę! bo i na cóż czekać?
Przecież lat ośm dosyć cierpliwości!!
Jak bozię kocham, tak nie będę zwlekać,
Bo czuję w sobie dosyć skwapliwości.

Wszak to zaletą we mnie jest niemałą,
Że na myśl męża, to... drżę jak liść!
Mimo to jednak pragnę duszą całą
Z mężem do... ślubu choćby dzisiaj iść.

Kapistrana.

Przed dwudziestu laty.

Panna Julja. Dziwna ta mama!... *Kocka* nie pozwala mi czytać, a *Sanda* to chciałaby, żebym od rana do wieczora czytała!

Dziś.

Panna Zofja. Jaka ta moja mama śmieszna!... Na *Życie paryzkie* nie chciała mnie wziąć do teatru, a na *Andrei* byłyśmy już dwa razy.

Recepty moralne.

Bądź rzetelnym.... jeżeliś skradł dziewczynie kilka pocałunków, oddaj jéj takowe z procentem.

Bądź miłosiernym... kochaj bliźniego choć o dziesiątą część tak jak samego siebie.

Bądź wytrwałym... kochaj Niemców na wzór starosty bialskiego *usque ad finem.*

Nie bądź mściwym... jeżeli ci kto krzywdę wyrządził, odstąp mu swoją żonę, gdy... zła.

Bądź konsekwentnym... nawet w głupstwie, tak jak wielcy politycy... w Galicji.

„......Bo pamiętajcie, że człowiek w ogóle, a Krakowianin w szczególności, nie samym tylko żyje chlebem, ale i... piwem.“

(Wyjątek z niewydanego kazania.)

I cóż dziwnego, że miasta galicyjskie tak są błotniste?... Wszak człowiek — jak rzekł ongi o. Kalinka — ma naturalny popęd do... błota.

Do WPana
Redaktora od Kraju.

Masz pan moją rękę!... żebym ja się nie wstydził, tobym panu w samą buzię pocałował, co pan tak pięknie napisał o żydach. Moja matka, co jest rajfurką u pani hrabiny, richtik to samo powiada: „My żydzi to najlepsza szlachta, bo my rządzim światem.“ — Pan może powie, że już był jeden co to powiedział; ale to inne, i to co innego.... bo wun dodawał „a nami kobiety“. Między żydami inaczéj, bo my sobie rządzimy, a kobiety sobie, i jedno drugiemu nie przeszkadza nic. Te mondre *Gazete Narodowe* bendże panu za tego wymiszlacz; ale pan jeszcze sobie nie lękaj... Co pan napisał, to jasne jak słońce. Kto ma pieniądze, to pan; kto jest pan, ten nie potrzebuje robić; a kto nie potrzebuje robić, to rżetelny szlachcic, bo za niemu drugie ludzie robią, a un szebie zbiera gotówkes, gra w karty, je i pije, stroi żonę i córki, jeżdżi nach Wien i do zagranicy, a jemu to nie szkodzi, bo wun ma herbowny djament, co mu żadne plame nie przystanie do niego. A co pan nazywasz *wałkę z kapitałem i z pracem,* to ja szebie miszle, co to jest wałke mondrego z głupim. Kto tego winien, co dziś mondry to żyd? Za co ale taki interes nazywa się u pana *niemoralne pańszczyzne?*... po co jego *złagodnieć?*... Jak nie będzie co z was brać, to pańszczyzna ustanie, a złagodnienie i tak samo przyjdzie. — Jak Lajbuś, Fajwel, Szymsze i inni zgolą pejsy i zrzucą jupice i kupią szebie wsziuw takich: Dąbrowa, Osiny, Wola, to sobie będą nazywać pan Dąbrowski, Osiński, Wolski, i złagodnieją jak baranki; tedy przyjdą inne mądrzejsze żydki, co je strzydz i golić będą. Nasz rabin powiada: „Mundur wołłt strzyży, ergo strzyżatur“. A te finfe co pan puścił, żeby kto naszych wekslów wykupił, to wielki głupstwo! Aj waj, jakby się taki Polak katolik znalazł, coby wypłacził 1700 ranysz, żeby miał z tego mały procent i duży kłopot, to my zaraz z moimi przyjaciołmi przyniesiemy temu dobroczyńcy 50 takich wekslów na 17,000, co nam przynoszą rocznie 40,000. Pan chcesz tylko czterech ludzi wykupić z niewoli egipskiéj... za co nie i naszych pindżeszont!? a to wszystko zacne i porzondne osoby, i z żonami i z dziećmi. Chwalicie się z waszą jednoszczą i braterstwem; pokażcie raz światu, że to nie przechwałki... u żydów to nie nowina; pokażcie wy raz, żeście od żydów nie gorsi.

Co chciałem powiedzieć.

Aron Schmiedelberg
z Kazimierza.

— Byłeś na *Andrei?*

— Byłem; ale przyznam ci się, że nie jestem zachwycony. Brak zakończenia.

— Jakiego zakończenia?

— No, po téj scenie małżeńskiéj w czwartym akcie spodziewaliśmy się wszyscy dalszego ciągu i jakiegoś rozwiązania. A tu nic... najkompletniejszy zawód!

— Słuszna uwaga.... efekt byłby wspaniały! Dziwna rzecz, że Sardou nie zużytkował i tego jeszcze.

— Zapewne zachował sobie ten efekt do innéj sztuki.

— Niewdzięczność jest szkaradną wadą, ale od nas samych zależy zupełne jéj wytępienie; nie czyńmy nikomu dobrze, a ród niewdzięczników wyginie“ mówił sobie pewien jegomość, spacerując po linji AB. — I cóż na tém zyskałem, żem się uniósł szlachetnością i zamiast zabrać Walterowi ośm tysięcy poprzestałem na nędznych kilkudziesięciu guldenach!?.. Zamiast mi być wdzięcznym za zręczną, prawdziwie po amerykańsku urządzoną reklamę, nazwał mnie złodziejem i... nawet wódką nie poczęstował! I bądź tu filantropem!... Gdybym ja był na jego miejscu, inaczéj byłbym sobie postąpił. Napisałbym grzeczny bilecik mniéj więcéj takiéj treści: Nieznajomy dobroczyńco! Przez własną nieostrożność byłem narażony na pewną stratę 8000 guldenów. Jedynie uprzejmości pańskiéj zawdzięczam, że wypadek ten nie miał miejsca. Załączone przeto przy niniejszém 4000 w banknotach austrjackich racz pan przyjąć jako skromną oznakę niewygasłéj mojéj wdzięczności. (Podpisano.) Walter.“— A!... to ty, Karolu! jak się masz!

— Dzień dobry!... Cóżeś się tak głęboko zamyślił?

— Dumałem o niewdzięczności ludzkiéj.

— Facecje!... chodźmy lepiéj na wódkę.

— A gdzie?

— Gdzie najbliżéj... do Redolfiego.

— Wolę już do Waltera... tam mi najlepiéj smakuje.

Wiadomości teatralne.

Od kilku tygodni odbywają się prawie codziennie pisane, czytane i *gadane* próby z wielkiéj *ferji* dramatycznéj (coś nakształt francuzkich *revue)* pod tytułem: *„Dyrektor w kłopotach“.* — W głównych rolach występują: panie Chrypka, Astma i Fantazja, tudzież panowie Kaszel, Katar, Kaprys i Grymas, nowo zaangażowany, wiele sobie obiecujący artysta. Sztuka ta ma być daną na *wyłączny dochód dyrekcji,* zaraz jak tylko się ociepli.

Nowa kucharka.

Pani (wchodząc do kuchni). Kto tu był?... kto tu gadał z tobą?!

Kacharka. Nikt, proszę pani.

Pani (zaglądając do szafy). Jakto, nikt! a cóż tu żołnierz robi?

Kucharka. Nie wiem, proszę pani; to chyba został po dawnéj kucharce.

Jeżeli ci się zdarza, że z towarzystw do których uczęszczasz, wyrzucają cię czasem za drzwi, to się zawsze tak przynajmniéj urządzaj, żeby ta maleńka nieprzyjemność spotkała cię dopiero po... kolacji.

* * *

Stare grzesznice, rzucające się ku schyłkowi życia w dewocję, podobne są do tych, co dopiero w przeddzień pojedynku zaczynają się uczyć strzelania.

REFORMACJA
dwóch dziadów.



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie przy ul. Floryańskiej № 342.

Filozoficzne medytacje

Maćka Fafuły

nad swojém państwem, a szczególniéj nad panią.

Zebyś cłeku zył i sto lot, to nie wyrozumis tych ciarachów; takie to to djobelstwo okrutecnie dziwne. Na ten przykłod, nie przymierzając moja pani. Kiedy roz jakiś porzomny kawalir przyszed do ni rano, a óna była w kaftaniku jak sie patrzy pod syję zapiętym i dokumętnie ubrano, to tyle narobiła hałasu, tylo sie nawstydziła, ze ją tak nieubraną zastoł, co cud... myślołby kto, że sie dóm poli, tyle było wrzasku i pisku. A wiecorem sie rozmamała, ze — Boze odpuść — jaz wstyd było patrzeć na óno grzésne cielsko, co go tyle pokozała, bo było tego bez mała jakby ze dwa dychy (ćwierci) cielęce. Jo se myślołem, ize sie do kąpieli tak wyrychtowała, a óna sła na bol. A wtém przysed znowu ten kawalir. Myśle se: „No, teroz tu dopiero bedzie wrzasku i pisku!...“ i godom: „Schowoj sie pani, bo ten pon idzie!“ A óna mnie zwymyślała za to od ostatniego i pedziała: „Idź, powiedz temu panu, zem juz ubrano.“ No, i wyrozumze tu cłeku, co óni nazywają ubrane, a co nieubrane!..... Albo i to: Raz, pamientom, z wiecora pon wrócił do dómu, i zastoł, jak ten kawalir całowoł panią w ręke. Oj, byłoz potém, było! Pani dostała cybuchem, a z kawalirem byłoby takze kuso, gdyby nie to, ze mego pana w skołach na odwoznego nie ucono.... Ale to nic!... Potém był u nos bol. Wchodze do pokoju, patrze, a tu ten kawalir panią w pół trzymo i przycisko do siebie aze strach i kieby miotłą wywijo po posodzce przy muzyce. A inni panowie to samo robili z innemi. „No,“ pomyślołem se, „zeby sie tak pon teroz zjawił! byłozby, było!“ Wtém pon wchodzi... i jakby nigdy nic... patrzy, śmieje sie, i mówi tak: „Bowcie sie, bowcie!“ — No i bądźze tu moudry!... to za to, ze pani pozwoliła sie wziąć za ręke, to cybuchem oberwała; a jak sie cało sakumpak ściskać pozwoliła, to nic.... Oj, dziwnez to państwo, dziwne!

Stara kokietka podobną jest do talji kart, które rozpieczętowane w salonie, schodzą następnie do przedpokoju, a kończą karjerę w stajni, gdzie niemi podpici stangreci na dyszlu w *chlusta* grają.

* * *

Jeżeli ci życie omierzło i masz zamiar odebrać je sobie, nie uciekaj się ani do trucizny ani do postronka; najskuteczniejszym i najszybciéj działającym środkiem jest... stan nauczycielski w Galicji.

Łamigłówka nr. 43.

Z jedenastu liter utworzyć następujące wyrazy:

5 8 3 2 1 ostre narzędzie, 1 1 4 2 3 coś bez początku i końca, 1 8 3 4 5 2 9 drzewo, 3 5 2 7 metal przerobiony, 7 8 9 1 1 2 broń zaczepna, 1 8 7 1 0 3 4 miasto w Polsce, 7 6 9 włókno, 3 4 6 7 1 1 0 część ubioru, 1 1 6 7 1 0 9 2 imię kobiety, 3 2 9 rzeka w Polsce, 3 6 1 5 2 stowarzyszenie, 1 8 3 4 2 potrawa, 1 1 2 7 miara, 3 10 6 11 4 1 8 wyrób ze słomy, 3 2 9 1 1 0 i 5 8 11 4 1 10 gatunki wozów, 7 8 3 1 2 niby kij, 1 7 2 11 4 i 3 4 2 1 8 7 zwierzęta, 3 4 1 7 2 9 10 11 8 i 1 1 0 6 7 10 3 4 6 1 naczynia, 5 8 9 10 6 11 zabawa, 9 10 3 4 8 zagłębienie, 7 10 3 4 1 8 robak, wszystkie jedenaście — syn dygnitarza.

Znaczenie łamigłówki nr. 42:

Skon, usta, tomy, anyż.

(Nadesłane.)

Kasperek w Ogrojcu.

Zmarł Ignaś dla świata,
A Kasper dla ludzi;
Prędzéj się Ignaś wskrzesi,
Jak Kasper obudzi.
Biedny Ignaś już umarł,
Kasperek zaś został,
Kasperek po Ignasiu
Zgoła nic nie dostał:
Tylko to, co sam schował;
Bo najlepiéj przecie
Schować i siedzieć cicho
Na tym bożym świecie.
Pod twoją ja obronę
Uciekam się Boże!
O, udziel mi wykrętu
Mądrego w pokorze.
Gdyby mnie i sądownie
Zaindagowano,
Com schował, to odpowiem:
Papugę wypchaną.
Bo schować to nie grzech
Taką bagatelę,
I świat się śmiać będzie,
I ja się wysmieję.

KANTOR WYMIANY

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przem.

w Krakowie

w gmachu tegoż Banku w Rynku głównym,

kupuje i sprzedaje na swój rachunek jak niemniej w drodze komisu na giełdach krajowych i zagranicznych, monety złote i srebrne, akcje, obligacje, listy zastawne, losy; wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie znaczniejsze miasta Europy.

A. Maczuskiego

cesars. i król. wył. uprzywil. środek do barwienia włosów

EKSTRAKT z ORZECHÓW

do **barwienia siwych włosów** na **blond, brunatne** lub **czarno,** wyrabiany z zielonych łupin orzechów, zdrowiu i włosom zupełnie nieszkodliwy, barwi włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno,** bez powalania skury na głowie i bielizny.

I flakon wyciągu z orzechów, w stanie płynnym . . . . 3 złr.
I słoik pomady orzechowéj . . . . 2 „
I słoik olejku orzechowego . . . . 2 „
½ flakonu „ „ „ 1 „

Prawdziwe do nabycia:

w składzie perfumeryj Maczuskiego
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

W Krakowie u *Józefa Jahna* i *Wilhelma Fenza,* — we Lwowie u *W. Boczkowskiego* kup. i we wszystkich handlach galanteryjnych i składach perfum.

LOSY MIASTA KRAKOWA.

Główne wygrane złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa Wygrana złr. 30.

Najbliższe ciągnienie 2 kwietnia 1874 r.

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
„ Galicyjski Bank Krajowy i **filia jego w Brodach.**
w Wiedniu: Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

w Krakowie

wydaje

ASYGNACJE KASOWE

6% z wypowiedzeniem 30-dniowem
7% z „ „ 60 „

Dyrekcja.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Lekarze.

I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10$^1/_2$ do god. 12.

St. Pareński (róg ul. Sławkowskiéj i Szczepańskiéj Nr. 233) dr. med. i chir. mag. akusz. docent djagnostyki lek. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, od god. 3 do 4.

Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.

F. Tuszyński (ul. Bracka 164). dr medycyny. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 8do 9 i od 1 do 2.

Dentysta.

I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — 12$^1/_2$ i od 2 — 6.

Apteki.

(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.

W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Różana Nr. 413.
Djabeł ulica ś. Filipa Nr. 73.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznych. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

A. Otremba dawniéj Juljusz Wildt ul. Grodzka, księgarnia, czytelnia polska, niem. i francuzka. Wielki skład i wypożyczalnia nut. Obrazy i fotografie.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskuteczenia się na żądanie.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7^1 .*

Hotele.

Drezdeński (Rynek) w samym środku miasta, w pobliżu kościoła Marjackiego.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

Ziembiński, w hotelu Drezdeńskim, Rynek.

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.

W. Lipiński (ul. Bracka 158). Fabryka cukierków, karmelków i czekolady.

Handle win.

A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

B. Sandig (ul. Grodzka 90). Jubiler, wyroby złote i srebrne.

W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

Henryk Żychoń, ulica Grodzka l. 90. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

A. Bańkowski i syn. (Ul. Florjańska). Magazyn obuwia mezkiego.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp.

A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.

Zegarmistrz.

K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Pracownia introligatorska.

Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.

Zakład litograficzny.

A. Pruszyński — ul. Florjańska Nr. 342.

Fabryka pierników.

W. Molęcki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik.

Biuro zleceń.

W. Tomaszewicz (ulica Szewcka 207). Załatwia wszelkie komisa — ekspedjuje wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

Za rubla płacą złr. 1.55.
Za talara złr. 1.65.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.** | Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.